№ 7. 18 LUTEGO 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika miesięcznie 1000 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty—200mk. Dla większych ogłoszeń ceny zniżon

KALENDARZYK.
18. N. Symeona B. M.
19. P. Konrada W.
20. W. Leona i Euchar. B. W.
21. Ś. † Such. dz. Maksymiana.
22. C. Katedry św. Piotra.
23. P. † Such. dz. Piotra Dam.
24. S. † Such. dz. Sergjusza.

„Stary Kapral".

Naprzód! naprzód! marsz, rębacze!
Broń na ramię! wszak nabita!
Dajcie fajkę! precz te płacze!
Pożegnajcie mię — i kwita!
Osiwiłem w służbie włosy;
Czym źle zrobił, trudno dociec;
Lecz na mustrach, — ej młokosy!
Byłem dla was, jako ojciec.

Naprzód, wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Obraziłem porucznika,
Bo młodziczek zbyt pozwala,
Ot i z rzeczy rzecz wynika,
Ostry nabój dla kaprala!
Tak potrzeba na przestrogę...
Zawiniłem, prawda szczera;
Lecz obelgi znieść nie mogę;
Jam był w służbie bohatera!

Naprzód, wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Bądźcie mężni, o kamraci!
Nieście w służbie krew i zdrowie,
Choć się noga, ręka straci,
Krzyż ozdobi honorowie.
Jam go zyskał w dobrej sprawie...
Ej, bywało, bracia mili,
Ja wam stare boje sprawię,
Wy gorzałkąście płacili.

Naprzód wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Robert, chłopcze z naszej wioski,
Wracaj do niej paść swe trzody,
Patrz, jak piękne klony, brzózki!
Teraz na wsi kwiecień młody!
Ja, bywało, o tej porze,
Wdziękiem sioła oczy pieszczę...
O mój Boże! o mój Boże!
Moja matka żyje jeszcze!

Naprzód wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Kto tam szlocha? znam po jęku
Żona trębacza husarzy,
Niosłem synka jej na ręku,
Idąc z Moskwy w przedniej straży.
Jejby przyszło w dzikim stepie
Zginąć w śnieżnej zawierusze,
Dziś niewiasta pacierz trzepie,
Niech się modli za mą duszę!

Naprzód, wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Tam do licha! fajka zgasła...
O nie! jeszcze... już my w kole.
Do szeregu! czekać hasła!
Oczu wiązać nie pozwolę!
Ej, kamraci! ej, najszczersi!
Wara płakać!... Broń gotowa;
Strzelać celno, w same piersi...
I niech Pan Bóg was zachowa!

Naprzód, wiara!
Iść przytomnie,
Tylko wara
Płakać po mnie!

Ludwik Kondratowicz. (Wł. Syrokomla).

Do pracy -- młodzi!

Od dość dawna czytając „Ziemię Sieradzką“, spotykam artykuły w których albo sama młodzież lub też ktoś o niej wspomina. Tak, młodzież... Trzeba o niej pisać, trzeba karmić ją tą strawą duchową, którą — niestety, przyznać trzeba z bólem, niełatwo ta młodzież przyjmuje.

Wiek młody, my młodzi, przyszłością narodu nazwani przez naszych wielkich duchów, my młodzi, na wsi szczególnie, jacyśmy zaniedbani — Boże! jacyśmy nieszczęśliwi. Jakie nasze charaktery, jakie umysły, jakie nasze zdrowie, gdzie nasze przywiązanie do wiary, gdzie miłość Ojczyzny? Czy my się kochamy wspólnie, czy idziemy tą drogą Boskiego Mistrza, drogą Piękna, dobra i Prawdy?!

Młodym daję to pod rozwagę. Nie wolno nam nad tem myśleć krótko, lekceważyć samych siebie, lecz głęboko rozważyć w sobie dobro i zło. Pomyślmy o tej strasznej zmorze, która trzyma w swych pazurach serca nasze. Nie dajmy się ciemnocie! Jak żywo zabije serce gdy przeczyta się wiadomość o życiu młodzieży czynnej, pracowitej, która po ciężkiej nieraz siejbie zbiera obfite żniwo. Ale nadto spotyka się te radosne wieści...

Polska, ta nasza Ojczyzna, za którą i w obronie której ginęliśmy masami, znosiliśmy głód, nędzę, gdzie nieraz poniewierano honor osobisty człowieka — nie chciała byśmy powróciwszy do domu zapomnieli o Niej. Za ten trud, ten znój, — to nasza duma, to chwała każdego z nas młodego. Tam karność, rozkaz przełożonego z jednej strony a wstyd by nie zostać tchórzem u kolegów z drugiej pobudzały do męstwa, bo to była służba dla Ojczyzny.

Dziś czy już nie mamy żadnych obowiązków gdyśmy już odpoczęli po tych trudach, czy nie mamy obowiązków, które święcie wypałniać powinniśmy — obowiązku służenia zawsze Ojczyźnie? Doprawdy młodzi, zapomnieliśmy że i tu musimy być karni, zorganizowani, silni duchem, że i tu społeczeństwo winno nas widzieć przy pracy. I zawstydzić się musimy, bo zapomnieliśmy o tych obowiązkach, żyjemy z dnia na dzień bez wyraźnie określonego celu. Więc czas młodzi, zabrać nam się do pracy, rzucić rozwiązłość, niemoralność, pijaństwo, któremu tylu młodych się oddaje, (podnoszę na tym miejscu krzyk, że przykład wzięto ze starszych) w następstwie czego człowiek zwyrodnieje, wprost, jak to widzimy zezwierzęceje. Czas najwyższy zabrać się do wykorzenienia tych wad i nałogów, bo to przecież takie straszne, takie ohydne. Ten Nowy Rok niech się zapisze złotymi zgłoskami w życiu naszym.

Nie marnujmy za młodu sił i energji. Baczmyż na to, że człowiek stworzony jest do rzeczy wielkich, że człowiek to najdoskonalsza istota, wyrabiajmy w sobie poczucie własnej godności, nie dajmy się wyprzedzić innym. Nie oglądajmy się na starszych, bo to ludzie, którzy najczęściej nas nie rozumieją, którzy nie mają tych potrzeb co my młodzi.

Żądać jednak musimy od nich pomocy pod

---

7 Ignacja Piątkowska

Ułuda.

Obraz sceniczny w trzech odsłonach.

Ciąg dalszy

IZA:

Mamo! nie znasz mnie, ja kocham go całą potęgą swego uczucia, nie bądź przeciwną memu wyjazdowi. Kozak to nie wróg naszej Ojczyzny — pamiętasz mamo historję panowania Jana Kazimierza, wtedy kozacy szli ręka w rękę z naszym rycerstwem broniąc dzielnie Polski przed Szwedami.

SCENA III.

CIŻ i SZARSKI.

SZARSKI: (z gazetą w ręku).

Nie — gdybym był wyczuł jakie to łotry ci Ukraińcy, byłbym psami wyszczuł tego waszego kozaka, co ni proszony, ni dziękowany najeżdżał dom — hańba nam żeśmy go przyjmowali (*zwracając się do żony).* Słuchaj Kaziu oto szereg okrucieństw — napadają polskie wsie, mordują bezbronne kobiety, dzieci i starców, dzieci rozdzierają żywcem, dziewczęta i kobiety gwałcą, starców na pal wbijają, ludność ucieka w rozpaczy żalu, a kogo pochwycą ucinają im ręce, piersi, uszy, wyłupują oczy, groza! jeszcze raz groza! okrucieństwo!

IZA: (na stronie).

O Boże, czy ja się zdobędę na odwagę aby wyznać prośbę (*głośno*). Ale cóż nam osobiście winien kapitan Mitrofan drogi ojcze?

SZARSKI:

Ha! i ty, moja córka stajesz w obronie kozaka? wnuczka powstańca, który w katorgach Syberyjskich życia dokonał, broni wroga swej Ojczyzny — Izo ja ciebie nie rozumiem.

SZARSKA: (z rozpaczy gestem).

Ona go kocha i chce do niego jechać — leży ranny w Besarabji.

SZARSKI:

Co ty mówisz Kaziu? Dziecko nasze chce jechać na wezwanie wroga Ojczyzny kozaka? hańba taka miała by spaść na siwą moją głowę. Izo — powiedz że to nieprawda co matka mówi — powiedz zaklinam cię.

IZA: (błagalnie).

Ojcze! ulituj się nademną, on nie wróg, a wiernym synem będzie naszej Ojczyzny — matka jego Polką. (d. c. n.)

każdym względem, w zbożnej pracy obowiązek współpracy z młodzieżą muszą wziąść oni na siebie. Tu chodzi o naszą przyszłość, o przyszłość naszej pięknej Polski. Czas już by nas starsi zrozumieli i ofiarnością pracę naszą poparli. Obowiązek bowiem ciąży na nas wielki, budować Polskę. I nie wolno nam się usuwać od pracy.

Dobry i rozumny ojciec, budując dom kreśli taki plan ażeby dla siebie mieć kącik w starości, resztę według życzeń dzieci każe budować. Pragnie dla nich dobra, szczęścia, zostawiając wszystko, sam zadawala się onym kącikiem.

Widzimy dziś przy budowie tego Polskiego domu naszych ojców. Boże! jak nieudolnie im idzie ta budowa. Czyż jest kto z nas, żeby obojętnie na to patrzał? Źle budują dla siebie, na krótki swój żywot ów kącik, nie bacząc na to, że zostawią nam wiele pracy, wiele kłopotów z tą złą budową. Z młodzieńczym zapałem musimy podnieść czoło, zakasać rękawy, wyprężyć mięśnie i zabrac się do wspólnej, zgodnej, ciężkiej pracy.

Zacząć musimy od rozświecenia własnych umysłów, musimy zacząć się uczyć zapomnieć o wszystkiem, przezwyciężyć wszystkie przeszkody — dopiąć do celu. Oświeceni staniemy w rzędzie narodów zachodnich, trzymając się ściśle prawd nauki Chrystusowej, wyzbędziemy się nienawiści, odrzucimy ze wstrętem wszystko co złe, odrodzimy się. Bratnia zgoda i miłość bliźniego, praca ciągła, wytężona praca da nam Polskę wielką i szczęśliwą.

Do tego my młodzi jesteśmy powołani, przed nami ta szczytna rola budowniczych. My mamy być dawcami dobra i prawdy, kochać piękno. Odżyć w nas musi rycerskość, męstwo, siła woli, — tak wykute charaktery przejdą świat cały.

Dziś ciężkie warunki, a z nimi brak ludzi chętnych do pracy społecznej, do pracy młodzieży, na wsi trzymają nas w ciemności. Z wielu przyczyn. Ale tak dalej być nie powinno! Apelujemy więc do tych, którzy mogą nam okazać pomoc. Przedewszystkiem do Nauczycielstwa, nauczyciel we wsi to trybun ludowy, wychowawca pierwszy, znający tak dobrze nasze potrzeby i bolączki. Młodzież wiejska gorąco prosi Nauczycielstwo by dla dobra Rzeczypospolitej, podjęło tę szczytną pracę.

A nasze duchowieństwo? Toż przecież nikt lepiej nie zna duszy młodzieży, nikt lepiej nie czuje jej potrzeb, to też prośba o wytężoną pracę i pomoc jest poważna w dzisiejszej chwili. Prawda, że często napotyka się trudności w pracy społecznej i to na każdym polu, ustajemy więc w pracy, w każdym przedsięwzięciu zdając wszystko na łaskę losu. Nie ustawajmy! Nie, sama myśl o tem niech będzie nam hańbą.

Trzeba iść i świecić dokąd tchu starczy.

Mamy niepodległość, wolność, mamy tę wymarzoną przez ojców naszych ukochaną Ojczyznę, a wywalczoną ostatnio przez naś samych, mamy i nie wiemy jak te klejnoty szanować, jak je cenić, nie mamy dla nich miejsca, nie umiemy przybrać ich pięknemi ozdobami — czynów naszych.

Młodzieży! Do pracy, do czynu, odrzućmy prywatę, biegnijmy do szczęścia — siejmy miłość.

W. Nowak Prezes Tow. Młodzieży.

4.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d.

„Proszę", zaczął znowu po pewnej męczącej przerwie, „powiedz pan przecież coś o stanie swej duszy. Czy nie robi pan jakich złudzeń?" „Ja się nie łudzę", odpowiedziałem. „Rzeczywiście mniemam i poważnie się spodziewam tego, że przy Boskiej pomocy będę mógł obowiązki mego powołania spełniać. Jestem bardzo młody i muszę się w szkole Boga wiele uczyć. Ale jedno mogę powiedzieć: Bóg wie, że chciałbym być jego dziecięciem i takim pozostać. O to codzień modlę się najszczerzej."

Musiałem się wprost zmuszać, aby powiedzieć te słowa, czułem wielką niechęć do wywnętrzania się przed tym człowiekiem z moich najgłębszych uczuć. Czyniłem to tylko ze względu na moich rodziców. Oni mnie temu człowiekowi, jakby to powiedzieć, oddali w opiekę, gotów byłem więc wszystko uczynić dla ich upodobania.

„Tak, tak, tak, tak odrzekł, stale zniżając głos, „to wszystko brzmi doskonale, ale znaczy tyle, co nic! Proszę mi nie brać za złe mojej otwartości, panie Lobentalu. W sprawach tyczących się wieczności niezbędną jest powaga i szczerość. W tych ogólnikach, jakie pan tu wypowiedział, nic niema. Pan mi musi zupełnie co innego powiedzieć, bym mógł zupełnie dokładnie poznać stan jego duszy. Później więcej będziemy z sobą o tem mówili. Mam zwyczaj nie spuszczać z oka młodego człowieka, który mi raz wpadnie w ręce, dopóki nie dowiem się, że mocno i pewnie stoi pod względem wiary. — Czyż pan już wynajął mieszkanie?" Musiałem odpowiedzieć przecząco. „Porobiłeś pan już jakie znajomości?"

„Tylko dwóch studentów poznałem wypadkowo".

„Studentów" —

„Medecyny i filozofji".—

„Filozofji!" krzyknął. „Przed tymi ostrzegam pana. To są zwykle mglisto odurzone głowy, jeżeli nie wprost bezwyznaniowcy. Tak musi pan spokojnie wstawić, na boku. Z lekarzami sprawa też stoi nie wiele lepiej".

Zaczął dalej o tem jeszcze rozprawiać, potem rzekł: „Proszę pana jutro do siebie na obiad około 1 godziny, tam będziemy mogli szerzej o tych ważnych przedmiotach pomówić. Co się tyczy mieszkania, to może

ODEZWA.

Z inicjatywy Instytutu Ekonomji Humanistycznej w myśl zasad „Nowego Manifestu“ powstała nowa placówka kulturalna i gospodarcza pod nazwą „Oszczędność„ „Instytut Organizacji i Propagandy zużytkowania Odpadków“.

Od dnia 1 stycznia nowego roku, niechaj nikt nie wyrzuca ani jednego numeru czasopisma, (dzienników, tygodników i t. d.), ani odezw ni broszur ulotnych, ani prospektów, ani kalendarzy, ani nut starych, ale każdy niechaj je skrzętnie zbiera, składa i u siebie tymczasem gromadzi a wkrótce dowie się, jak znaczną korzyść moralną i materjalną, nie tylko sam osobiście stąd odniesie, lecz także ogół i przyszłe pokolenia.

Nie będziemy tu poruszali wszystkich daleko idących konsekwencji, ani przedstawiali, jak ta sprawa z szeregiem innych również ważnych spraw się wiąże. Uczynimy to wkrótce w osobnym i dokładnym okólniku. Dziś, ażeby nie stracić momentu, prosimy wszystkich, którym sprawa czasopism, ich rozpowszechnianie, rozszerzanie czytelnictwa do najdalszych granic, rozbudzanie jaknajwiększego zainteresowania życiem kulturalnem i gospodarczem na sercu leży — a w pierwszym rzędzie redakcje — o rozpowszechnianie niniejszej odezwy, z gorącym apelem do czytelników, żeby zbierali wszystkie numery czasopism, oraz nie pozbywali się czasopism z ubiegłych lat.

Oszczędność
Instytut Organizacji i Propagandy Zużytkowania Odpadków
Wydział Prasowy.

Ze Świata.

Rzym.

— Układy pomiędzy Watykanem a Jugosławją o konkordat zostały pomyślnie zakończone.

Czechosłowacja.

— „Pravo Lidu“ omawiając sprawę wyznań w Czechosłowacji, zaznacza, że Czechosłowacja liczy 10,380,000 rzym. kat., 977,000 protestantów, 339,000 greków katolików, 525,000 członków narodowego kościoła czesko-słowackiego, 353,000 izraelitów, 75,000 ortodoksów, oraz 723,000 bezwyznaniowych.

Budżet bieżący przewiduje wydatki Kościoła rzym. kat. na 41,550,000, protestantów 10,491,000 grecko-kat. 4797,000, izraelitów 680,000 dla innych wyznań 10 miljonów koron., czyli razem dla wszystkich wyznań 67,518,000, podczas gdy w r. 1919 wydatki dla wszystkich wyznań wynosiły 20,147,000 koron.

Bułgarja.

— Klęski wojenne jakie kraj nawiedziły przypisywane są b. ministrom. Z tego powodu parlament uchwalił ustawę powołującą. „Trybunał ludowy,“ który będzie miał prawo osądzić b. ministrów i wydać wyrok skazujący winnych nawet na karę śmierci.

żonie mojej uda się coś zrobić, abyśmy mogli pana u siebie zatrzymać. Omówimy te sprawy obszerniej jutro“. Ja podniosłem się. „Poczekaj pan jeszcze chwilkę!“ polecił mi nagle i opuścił pokój, wrócił jednak wkrótce z książką. „Czytaj pan przedewszystkiem to dzieło. Ono wyszło z pod mojej ręki. Jest to pewny, jasny drogowskaz dla młodzieży“.

Podziękowałem — trzeba jednak często kłamać na świecie — pożegnałem się i uczułem w niemałym stopniu ulgę, gdy się znowu znalazłem pod odkrytem niebem. Przyszedłszy do domu, przejrzałem uważnie podarowaną mi książkę, gdyż mi ją darował, moje nazwisko stało wypisane na tytułowej karcie. Wkrótce jednak straciłem ochotę do dalszego przewracania kart.

Autor zebrał w niej swoje uwagi o różnych suchych punktach dogmatycznych. Darowana mi książka zawierała obszerny wykład o szczególniejszym i jedynie prawdziwym sposobie ściągnięcia łaski Ducha świętego. Same jednak stronice tego dzieła, jak mi się zdawało, tak mało były przesiąknięte tym duchem, że je mimowolnie odłożyłem na bok. Czy to był ów mąż, na którym się mam oprzeć, który dla mnie ma ojca zastąpić? Czyż to jest ów chrześcijanin, tak jak jest przedstawiony w tej wielkiej księdze, dze ksiąg? — Chciałem wierzyć, że mój wyjątkowy stan duszy był temu winien, iż te odwiedziny tak mało mnie zadowoliły. Lange jest naprawdę zacnym człowiekiem, myślałem sobie i dobrze sądzi o mnie. Nie mogłem jednak tego powiedzieć, aby mnie pociągał ku sobie. Przeciwnie, zupełnie inne uczucia przepełniały pierś moją. Stosunek z niejednym człowiekiem podobny jest do jazdy po złym wyboistym bruku. Obcowanie z innymi znowu można porównać do jazdy po najgładszej drodze. Dzisiaj nie chcę myśleć więcej o nim. Możliwe, że jutro lepiej mi się będzie podobał, powiedziałem sobie.

Ściśle o pierwszej zjawiłem się u mego niepokrzepiającego dobrodzieja, który przedstawił mnie swej żonie. Musiałem być znowu w złym usposobieniu, gdyż ta dama przypominała mi żywo szafę z lodem; miałem uczucie, jakoby w jej wnętrzu była wielka zimna przestrzeń, gdzie każdy serdeczny poryw mógł być tak długo utrzymany w zimnie, dopóki wszystko ciepło i miłość z niego nie uciekną.

W bardzo namaszczonym tonie odmawiana modlitwa przed obiadem trwała, jak mi się zdawało, co najmniej pięć minut. Potem zasiedliśmy do stołu. Temu obiadowi nie mogę wiele słów poświęcić. Z minuty na minutę stawało mi się jaśniejszem, że powietrze którem tam oddychałem, najwyraźniej mi nie służyło.

Po obiedzie poprosił mnie pan Lange do swego pokoju, podał mi cygaro i sam także zapalił. Miałem

Kłajpeda.

— Międzysojusznicza komisja wezwała powstanców do złożenia broni. Jednocześnie żołnierze francuscy budują okopy i zwożą materjał wojenny. Wobec tego Litwini wycofują swoje bandy i z komisją zawarty został układ.

— **Lozanna.**

— Granice pomiędzy Turcją a Grecją w Tracji Wschodniej i na wyspach Egiejskich zostały określone przez układ w Lozannie.

Turcja gwarantuje wolność cieśnin i odstępuje Anglji wszelkie prawa do Egiptu.

Kaukaz.

— Powstanie w Gruzji rozwija akcję wojenną pod hasłem wolności narodowej. W okręgach kubiańskim i torskim drobne oddziały kozackie dążą do połączenia się większe jednostki. W gub. Stawropolskiej zjawiły się również oddziały powstańców, zebrane przeważnie z włościjan. Niezapokojeni bolszewicy wysyłają z centralnej Rosji oddziały wojsk do Tyflisu, Kutaisu, Gori i innych miast i ogłaszają na Kaukazie stan oblężenia.

Z Polski.

— **Wyjaśnienie Episkopatu.** Komitet episkopatu polskiego, zebrawszy się w dniu dzisiejszym pierwszy raz w bieżącym roku, ma sobie za obowiązek zwrócić społeczeństwu uwagę na to, że jakkolwiek według wyrażenia Pisma św. świętą i pożyteczną rzeczą jest modlenie się za umarłych nie powinny nabożeństwa żałobne być używane do manifestacji, nie odpowiadających świętości i celem obrządków religijnych. Przeciwko tego rodzaju manifestacjom musimy się ze strony Kościoła i religji zastrzedz, ponieważ mogą wprowadzić zamęt do pojęć o moralności chrześcijańskiej, nie pozwalającej pod żadnym warunkiem na przestępowanie przykazań boskich.

Warszawa, 10 lutego 1923 r.

Kardynał (—) Dalbor, prymas, metropolita warszawski (—) Kakowski, Józef Teodorowicz, arcybiskub lwowski obrządku ormeńskiego, Adam Sapieha ks. biskup miński. Marjan Fulman, biskup lubelski, Henryk Przeździecki, biskup podlaski.

— **Wręczenie orderu.** Dn. 9 bm., o godz. 14 przbyli do Belwederu: Kanclerz Orderu Orła Białego J. E. ks. kardynał Dalbor prymas arcybiskup gnieźnieńsko - poznański i kanclerz orderu „Odrodzenia Polski ", prof. Jan Kochanowski celem wręczenia prezydentowi Rzeczypospolitej jako wielkiemu ministrowi odznaki dyplomów obu orderów. Przy wręczeczeniu orderu J. E. ks. kardynał Dalbor wygłosił przemówienie, na które pan prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział, wyrażając swe podziękowanie.

— **Budżet w złotych polskich.** Według obliczeń, przedstawionych komisji skarbowo-budżetowej, przewiduje ministerstwo skarbu na rok 1923 wydatki w kwocie 770 miljonów złotych polskich (równych frankowi szwajcarskiemu), dochody zaś 550 miljonów złotych polskich. Niedobór wyniesie zatem około 200 miljonów złotych polskich. Pokrycie niedoboru chce ministerstwo uzyskać z podwyższenia podatków bezpośrednich do norm wyższych od przedwojennych albo drogą podwyższenia podatków pośrednich.

— **Termin składania zeznań podatkowych.** Na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dnia 7

---

nadzieję, że pod wpływem wonnego dymu stanie się łagodniejszym. Ale delikatne piękne koliste chmurki, które zasłaniały jego twarz, nie mogły jej oni razu, łagodniejszą uczynić.

„Czyś pan przejrzał książkę, którą wczoraj panu dałem, panie Lobentalu?" rozpoczął. „Zapewne, nie mogłeś pan jej jeszcze przeczytać, ale przerzucić karty można było?"

„Tak, przejrzałem ją". Chciałem chętnie powiedzieć coś o niej więcej przyjemnego, ale nie mogłem. To moja krótka odpowiedź widocznie go uraziła. Wejrzał na mnie ostro i zrobił taką uwagę:

„Naprawdę przykro jest patrzeć, jak ta dzisiejsza młodzież pogardza wzmacniającym, zdrowym pokarmem dla ducha, a psuje sobie żołądek duszy słodkiemi łakociami".

To zdanie dotknęło mnie tak nieprzyjemnie, że musiałem zwrócić się do niego nagle ze zdziwieniem.

„Tak, tak, to jest właśnie wielkie niebezpieczeństwo naszych czasów. Miałem nadzieję, że pan zasmakuje w mojej książce. Ona przedstawia jasno, dobitnie podstawowe prawdy chrześcijaństwa. Jest to bardzo zły znak, że pan nie okazujesz do tego żadnego wyraźnego upodobania. Ja latami badałem Biblję i wiem co ona zawiera. Młodzi ludzie powinni się tego nauczyć, że mając nie tylko wałęsać się po wąskiej drodze wiary, ale że muszą z bojaźnią i drżeniem zdobywać sobie zbawienie, jeżeli chcą być szczęśliwymi. Bóg jest Bogiem miłości, ale jest także ogniem pożerającym".

Milczałem. Cóż miałem mówić, kiedy się bynajmniej nie poczuwałem do tego, bym zasłużył na te wyrzuty, a rodzaj i sposób, z jakim je wypowiedział mój mistrz, głęboko mie oburzały. Nie zdarzyło mi się dotąd coś podobnego słyszeć, ale nie powiedziałem na to ani słowa. Gdyby on był człowiekiem, jakiego sobie życzyłem, jakże chętnie odkryłbym przed nim moje serce!

Potrzebowałem nieodzownie przy tej zmianie w mojem życiu prawdziwego chrześcijańskiego przyjaciela. Lecz temu człowiekowi udało się tylko moje serce zamknąć na trzy spusty. Wkońcu i on umilkł. Podniosłem się i powiedziałem, że nie mogę rościć sobie prawa do zabierania mu dłużej czasu. Na to nic nie odpowiedział, tylko zaznaczył:

„Rozmawiałem z moją żoną, ona zgadza się na to, by pan u nas mógł pozostać". Zadrżałem. Jego wymagania były jednak na szczęście tego rodzaju, że je uznałem za niemożliwe do przyjęcia.

„Bardzo mi przykro", kłamałem już znowu, „ale ja muszę dwa miesiące żyć za to, cobym u pa-

lutego rb. termin składania przez osoby fizyczne zeznań o dochodzie celem wymiaru państwowego podatku dochodowego i majątkowego przesuwa się na rok podatkowy 1923 z dnia 4 marca na dzień 30 marca.

— **Podwyższenie taryfy pocztowo-telegraficznej.** Od dnia 15 bm. zostaje podwyższona obecna taryfa pocztowo-telegraficzna o 200 procent. List wewnętrzny kosztować będzie 300 mk., karta pocztowa 150, telegram w korespondencji wewnętrznej 250, Telefon międzymiastowy przy odległości 25 klm. 1200 mk. za 3 minuty, do 50 klm. 2400 mk. itd.

— **Koło nauczycielskie w Sejmie.** Zorganizowane zostało nauczycielskie koło sejmowe Chrz. Z. J. N. — Powstało ono wskutek konferencji odbytej przez przedstawicieli tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych oraz stow. chrześć. narod. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce, razem z zaproszonymi posłami i senatorami ze stronnictw narodowych, biorącymi udział w działalności oświatowej z zawodowymi nauczycielami. Na prezesa koła sejmowego wybrano dr. Tadeusza Mendrycha, na wiceprezesów, posłów prof. Konopczyńskiego, Mianowskiego oraz senatora Siecińskiego, na sekretarza p. Nowickiego.

Zadaniem koła jest ustalenie i ujednostajnienie prac oświatowych na terenie parlamentarnym posłów należących do stronnictw narodowych, oraz ścisły kontakt i porozumienie z zawodowymi organizacjami nauczycielskiemi.

— **Zabójstwo metropolity Jerzego.** Religja prawosławna, jako sekta chrześcijańska, zacierała swoje pochodzenie od prawdziwego kościoła powszechnego, przez wyrabianie przekonań religji narodowej rosyjskiej. Nic więc dziwnego że prawosławje stało się narzędziem rusyfikacyjnym, a nie religją. Po upadku Rosji ludność prawosławna w Polsce znalazła się w krytycznych warunkach wyznaniowych. Zebrał się więc synod biskupów prawosławnych i uchwalił zupełne usamodzielnienie cerkwi prawosławnej w Polsce, na podstawach praw kanonów kościelnych. Metropolitą dla kościoła prawosławnego w Polsce został wybrany biskup Jerzy Jaroszewski.

Biskupi prawosławni Pantalecmon z Pińska, Eleuteriusz z Wilna i Włodzimir z Grodna chcąc utrzymać łączność z Rosją odmówili posłuszeństwa metropolicie Jerzemu. Z tego powodu zostali ze stanowisk zajmowanych usunięci i internowani. Przyjacielem biskupa Włodzimira był archimadryta Smaragd, który za knowania polityczne filomoskiewskie został przez metropolitę Jerzego zasuspendowany i ze stanowiska usunięty. Smaragd przybył do metropolity i zamordował go wystrzałem z rewolweru. Morderca został schwytany i tłomaczy się pobudkami zemsty osobistej za zasuspendowanie. Osądzony będzie przez sąd doraźny.

Zamordowany metropolita był z pochodzenia Rusinem. Skończył szkołę ogólnokształcącą, następnie akademję duchowną w Petersburgu i częściowo w Kijowie. Kilka prac specjalnych teologicznych i z życia cerkwi ogłosił drukiem — był także czas jakiś profesorem akademji Kijowskiej. W r. 1917 został biskupem mińskim. W czasie powojennym spędził około dwóch lat za granicą—głównie w Rzymie. Na stanowisku metropolity był energicznym i szczerze dążył do zupełnej niezależności cerkwi prawosławnej w Polsce od Moskwy, z tego powodu moskufilskie duchowieństwo pałało ku niemu pewną nienawiścią.

Zwłoki zmarłego metr. Jerzego po odprawionych modłach w soborze na Pradze, złożono na cmentarzu wolskim. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu z gen. Sikorskim i na trumnie złożono

---

na wydał przez miesiąc. Nie mogę przyjąć pańskich przyjacielskich warunków".

„Moja żona zapewne będzie mogła zmniejszyć cokolwiek te wymagania"

W czasie tych wątpliwych oświadczeń zwolna zbliżałem się do drzwi i tak zręcznie wykonywałem ten odwrót, że już mogłem położyć rękę na klamce od drzwi. Ukłoniłem się jeszcze raz i mrucząc, że nie mogę sobie pozwolić, abym był dla niego ciężarem, stałem już za drzwiami. Kiedy wyszedłem na korytarz, ujrzałem ku memu przerażeniu oczekującego na mnie Karakalę. „Ty hultaju", krzyknąłem, „powinieneś na mnie czekać na dole. Wiesz o tem przecież dobrze". Winowajca nie okazywał jednak skruchy, przeciwnie poszczekiwał radośnie. Natychmiast ukazał się pan Lange i powiedział: „Czy to pański pies?"

Potwierdziłem pytanie.

„Ja psów nie lubię", zauważył „niech pan na drugi raz nie wprowadza go do domu".

Podczas, gdy wdziawałem moje palto, mierzył Karakala oczami niegościnnego pana. Jego przeczucie nie zawodziło go. Pozwolił sobie na to swoje osobliwe warczenie, o jakiem już wspominałem, a które stawało się coraz głośniejsze i groźniejsze, tak że pan Lange pospiesznie cofnął się do mieszkania i zamknął drzwi za sobą. Pies odprowadził go aż do proga i mruczał mu jeszcze jakby słowa pogardy Potem zadowolony wrócił do mnie i razem zbiegliśmy ze schodów.

Wczoraj było mi dobrze, kiedy opuściłem ten dom, dzisiaj czułem, jakbym się wydobył z więzienia. Mieszkać z tymi ludźmi musiałbym uważać za karę więzienną. Moi rodzice nie chcieliby mnie do tego zmuszać. Tegoż dnia jeszcze napisałem im wszystko szczerze przedstawiłem. Nie, nie mógłbym z tym człowiekiem obcować! Gdyby jemu pozostawiono plan stworzenia, to żaden miły kwiatek nie przyozdabiałby pola, żadna chmurka zaróżowiona nie przeciągałaby po niebie, żaden słowik nie wynurzałby księżycowi swoich słodkich żalów, żadne pachnące poziomki nie mogłyby się znaleść na naszym stole. Tylko najpotrzebniejsze, najniezbędniejsze najwięcej ponure, najwięcej surowe rzeczy mogłyby nasze oczy oglądać. Róże byłyby napewno czarne niebo szare. Takie myśli cisnęły mi się do głowy.

D. C. N.



wieniec od rządu Rzeczypospolitej.

— **Puck.** Dziennik poznański podaje korespondencje z „Lechity“ zasługującą na uwagę: Kto z rodaków zwiedza nasze polskie wybrzeże, ten zauważy, że bracia Kaszubi niejednokrotnie w bardzo ostrych słowach krytykują nasze rządy i gospodarkę. Kto widział jak witano generała Halera w Pucku, gdy tenże zaślubił Polskę z morzem, ten może zrozumieć jak mogło się zmienić uczucie Kaszubów względem Polski. Nie mogą się pogodzić Kaszubi z dzisiejszym systemem rządów lewicowych. I skargi Kaszubów są głęboko uzasadnione. Ostatnio zdarzył się taki wypadek. Oto władze nasze zakupiły grunta pod budowę kolei bądź na inne cele. Dla czego tym biednym ludziom nie wypłacono odszkodowań? Skarżą się ludziska ze łzą w oku, że nie wolno przez ten niezapłacony grunt (tor kolejowy Gdynia—Kokoszki) przepędzać bydło z jednej na drugą stronę. Władze powinny się starać oto, by o ile tylko można usuwać te lub podobne nieporozumienia. Przecież tego wymaga dobro i interes kraju.

Szeroko jest zorganizowana sieć hakatyzmu w tych powiatach północnych, tem bardziej, że brak uczuwa się sprężystej służby wywiadowczej zarówno cywilnej jak i wojskowej. Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu wykazały dobitnie polskość Kaszub a teraz trzeba spoić serdeczne węzły z Kaszubami w myśl starego kaszubskiego przysłowia: „Niema Polski bez Kaszub a Kaszub bez Polski. (Lechita).

— **Sól podrożeje o 150 proc.** W ciągu stycznia br. wzrosły koszty produkcji soli w zakładach państwowych, prowadzonych pod zarządem głównej dyrekcji państwowych zakładów górniczych i hutniczych od 200 do 250 proc. i tak: koszt produkcji jednej tony warzonki z 96,000 mk. na 350 tyś. mk. zaś koszt produkcji 1 tony soli kamiennej z 50 tyś. mk. na 150 tyś. mk. Wskutek tej podwyżki kosztów produkcji, ministerjum skarbu zmuszone jest podwyższyć również dotychczasowe ceny sprzedaży soli prawie o 150 proc.

Z naszych stron.

* **Z Bliźniewa, gm. Wróblew.** W dniu 1-go stycznia r. b. odbyło się roczne walne zebranie spółdzielczego stowarzyszenia spożywczego „Bliźniewianka“, na którem zarząd przedstawił następujące sprawozdanie za 1922 rok:

Stan czynny: gotowizna w kasie 10.953 mk. ruchomości 30000 mk., remanent towarów 851775 mk. Razem 892.728 mk.

Stan bierny: udziały 233.916 mk., kapitał zapasowy 50.000 mk., kapitał rezerwowy 25.000 mk. Czysty zysk 583.312 mk. Razem 892.728 mk.

Zysk ten zebranie podzieliło część odpowiednio do wskazówek statutu, a część na cele społeczne i wynagrodzenie zarządu. Że kooperatywa ta nie poszła za przykładem innych, które są już zlikwidowane z racji niedołężnego prowadzenia, to przypisać należy energji zarządu i zabiegliwości sklepowego p, Józefa Zająca.

Ponieważ kadencja starego zarządu się skończyła, to zebrani w dniu powyższym jednogłośnie na następne trzech lecie powołali: na prezesa Władysława Zdzieszyńskiego, na wice prezesa Wojciecha Szydzisza, na skarbnika Walentego Antosika, na sekretarza Józefa Zająca, do rady nadzorczej Wojciecha Antosika, Jana Kaczmarka i Józefa Zgolaka, do komisji rewizyjnej Józefa Nowaka i Adama Miągowskiego.

Postanowiło zebranie powiększyć udziały do 10.000 mk.

Przez trzy lata swego istnienia placówka ta dość pomyślnie się rozwijała pomimo nader skromnych udziałów bo 50—100 mk., daj Boże aby na przyszłość dała lepsze wyniki. Wł. Zdzieszyński.

* **Towarzystwo Muzyczne w Łasku.** W dniu 28 stycznia b. r. odbyło się doroczne Ogólne zebranie członków Tow. Muzycznego. Wyczerpujące sprawozdanie z działalności zarządu za czas od 14/IV 1922 r. do dnia 28/1 1923 zdał prezes T-wa p. J. Porębski. Dzięki zainteresowaniu udało się zarządowi obudzić ruch i pracę z pomyślnemi wynikami dla rozwoju jedynej placówki towarzysko-kulturalnej w naszem mieście. Ogniskując w niewielkich salach, o skromnym zewnętrznie wyglądzie, życie towarzyskie, kulturalne i oświatowe pozyskał zarząd nowych członkow do współpracy w czem niezaprzeczone zasługi położył p. B. Kern przy zorganizowaniu i wyszkoleniu chóru. Idąc za wytycznemi „praca dla idei“, urządziło Towarzystwo jedno uroczyste nabożeństwo w dzień św. Cecylji cztery koncerty z tych dwa połączone z prelekcją, trzy przedstawienia amatorskie, dwa obchody patryjotyczne i cztery zabawy taneczne, nie tyle licząc na zyski i dochody, ile na danie możności zbliżenia się członka do siebie, zachęcenie gości do współpracy i współdziałania z Towarzystwem. Dochody przeznaczono, po zapewnieniu wydatków Towarzystwa, na cele społeczne, Harcerstwo, Dom Ludowy, na Inwalidów wojennych. Co się tyczy strony materjalnej. To zarząd rozpoczął pracę z deficytem przekazanym mu na kilkanaście tysięcy marek i projektem budżetowym zamkniętym w ramach pół miljona mk. W czasie swej działalności 8 miesięcznej zarząd potrącił prawie budżet wykazując dochody na 1,267,908 mk. a rozchód 1,040,668 mk. czyli notując pozostałość kasową na 227,340 mk. Jakkolwiek zarząd spotkał się z zarzutem ze strony Komisji Rewizyjnej za przekroczenie samowolnie budżetu, wolne zebranie wyraziło zadowolenie z gospodarki, a w dowód zaufanie pozostawiało zarządowi wolną rękę w powiększaniu dowolnie budżetu, Walne Zebranie wyraziło zadowolenie z gospodarki, a w dowód zaufania pozostawiło zarządowi wolną rękę w powiększeniu dowolnie sum budżetem objętych, ufając że Zarząd znów wykaże się pozostałością kasową a nie deficytem. Składkę członkowską podniesiono z 200 na 500 mk. co przy uwzględnieniu częściowych zwolnień od składki członków czynnych przy liczbie 100 członków może dać w najlepszym razie 500,000 mk. Ramy budżetu zaś zakreślono na rok przyszły na 2,500,000 mk. Po omówieniu i załatwieniu kilku spraw natury wewnętrznej Towarzystwa, Ogólne Zebranie uzupełniło wybór Zarządu na rok 1923, który się ukonstytuował, jak następuje: Prezes, Jan Porębski, Wiceprezes Edmund Rembek — kierownik orkiestry, sekretarz Wacław Saniewski, skarbnik Stefan Sałaciński, gospodarz Bronisław Estkowski, członkowie: Bolesław Kern — dyrygent chóru, Stanisław Martynowski, Jan Niewiadomski, Józef Kruszyński, Antoni Cichecki. Sprawozdawca i uczestnik Ogólnego Zebrania życzy Towarzystwu i jego Zarządowi, by do współpracy i udziału w życiu towarzyskiem pozyskał także cząstkę miejscowej inteligencji, trzymającej się zdala i nie mogącej się pogodzić z tem, że w Towarzystwie nastały także czasy demokratyczne, dzięki czemuż właśnie ożywiło i podniosło się Towarzystwo Muzyczne — nic dziwnego wszak założone zostało na podwalinach demokratyczno-mieszczańskich. Swój.

Zgubiono paszport polski na imię Józefa Łukasiaka lat 39, wieś Wielka-Wola gm. Widawa Dąbrowska.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Kaliszu oraz dowód osobisty tymczasowy na imię Nute Waldmana lat 30 z Wielunia.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Kluby lat 30 ze Złoczewa.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Nojech Glikman, lat 38 ze Zduńskiej-Woli.

Czas odnowić prenumeratę!

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w P. K. U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty i pieniądze 219,000 mkp. gotówki, na imię Michała Tworka lat 28, oraz paszport swej żony Józefy Tworek, lat 28, z kol. Osowice gm. Gruszczyce.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Antoniego Wrzesińskiego lat 36, wieś Inczew, gm. Bartochów.

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U w Sieradzu na imię Walentego Głunczaka lat 26, z Dziewędowa, gm. Bartochów.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U w Sieradzu, oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Struzika lat 36, wieś Bujnów, gm. Złoczew.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Czesława Woniakowskiego lat 36 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę powołania wyd. w Starostwie w Sieradzu na imię Stanisława Trocińskiego, lat 33 wieś Sambórz gm. Majaczewice. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. P. K. U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Kuchcika lat 29, z Sieradza.

Zgubiono kartę odroczenia wyd. P. K. U. w Kaliszu na imię Majera Szeer lat 26 z Warty.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 1. Deonie samochodów pancernych w Bydgoszczy oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Władysława Leśniewskiego, lat 28. wieś Piaski, gm. Męka

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stefana Iglikowskiego lat 30, z Szadku. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Kowalczyka, lal 32, wieś Żechta gm. Męka. 3

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Jana Liberskiego lat 28 wieś Panowice gm. Bartochów. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w gm. Wojków na imię Franciszka Sieradzana lat 33, wieś Dziewędów gm. Bartochów. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Majchrzaka lat 30, wieś Kocina gm. Dąbrowa Widawska. 3

Szanownych Prezesów różnych organizacji społecznych prosimy o przysyłanie do Redakcji sprawozdań.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński

Druk „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.